Kraków, 15. maja 1897.

Rok II. Nr. 15.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.*“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Religia a polityka.

Ludowcy — zwłaszcza owe *mocne duchy,* — okazali raz pewną troskliwość o religią, powiedzieli bowiem: „nie mieszać religii z polityką“, a gdy powstał spór o to, czy wierni mają słuchać Kościoła i czy kapłan ma słuchać swego Biskupa, i gdy spór ten przykre sprawił wrażenie na wierzących słuchaczy, powiedział jeden z ludowców: „czyż nie słusznie mówimy: nie mieszać religii z polityką?“ Co za troskliwość! Oby ona była szczerą i życzliwą! Lecz zdaje się, iż taka troskliwość jest obłudną i nieżyczliwą, bo gdyby była szczerą i życzliwą dla religii, toby ludowcy bronili religii przed złymi ludźmi, krzewiliby ją w pośród swych zwolenników. Tego jednakże nie czynią, owszem na szkodę religii działają, podniecając nieposłuszeństwo względem Kościoła.

Nawet sami nie są wierni głoszonemu przez siebie pewnikowi: „nie mieszać religii z polityką“. Oni sami pierwsi go naruszają i gwałcą, ilekroć umieszczają jakąś religijną korespondencyę chłopa czytelnika, lub ilekroć swe zdanie wypowiadają w tych sprawach, które jedynie do Kościoła należą, lub ilekroć posługują się dogmatami Kościoła dla własnej obrony i usprawiedliwienia, a dla pobicia wrogiego sobie stronnictwa.

Pewnik ludowców: „nie mieszać religii z polityką“, da się tylko powiedzieć, ale urzeczywistnić się nie da. **Religia bowiem musi wnikać nawet w politykę.** Nie trudno tego dowieść.

Naprzód bierzemy dowód z historyi narodów więcej lub mniej cywilizowanych. Polityka znaną była u Egiycyan, Medów, Persów, Assyryjczyków, Greków i Rzymian, a jakkolwiek narody te pogrążone były w bałwochwalstwie, przecież w polityce swej chciały mieć jakiś pierwiastek religijny: — składano bogom ofiary i radzono się ich w trudniejszych wypadkach co robić, jak się bronić, po szczęśliwem zaś dokonaniu jakiegoś dzieła, znowu składano ofiary dziękczynne. Otóż, czy to pierwotne objawienie, które się u nich zatarło, czy też sam zdrowy rozum, wskazywały tym narodom, iż religii nie należy pomijać w polityce.

Przejdźmy teraz do narodów, które poszły za światłem Objawienia Bożego, które też urządzały stosunki swoje polityczne. U narodu wybranego widzimy, iż rządził się religią, której przepisy zawarte były w zakonie Mojżeszowym; u narodów zaś, które przy-

jęły wiarę chrześcijańską, religia stała się normą prawodawstwa i urządzeń wewnętrznych. Na religii cywilizowały się wszystkie te szczepy, które teraz Europę zamieszkują. Cała ich historya wskazuje, że religia polityce z pomocą przychodziła i nie można bez religii wyobrazić sobie zdrowej i sprawiedliwej polityki.

Drugi dowód bierze się z istoty samej religii. Religia jest to jakby węzeł łączący człowieka z Bogiem, węzeł, który nie pownien być rozerwany ani też ograniczony czasem, przestrzenią i sprawami. Człowiek nigdy sobie powiedzieć nie może: „teraz już Bóg nie ma nic do mnie, w tej sprawie i w tem miejscu mogę się kierować własną samowolą i nie potrzebuję się oglądać na Boga". Ponieważ więc religia całego człowieka we wszystkich sprawach w każdem miejscu i zawsze obowiązuje, więc obowiązuje go także w polityce i na niego wpływać musi. Ten zaś wpływ religii jest nader dobroczynny. Jeżeli bowiem religia wszystkie sprawy człowieka, byleby tylko złemi nie były podnosi, uszlachetnia, nadaje im nową wartość; jeżeli dalej religia podtrzymuje od złego, a skłania ku dobremu, to miałażby tylko wobec polityki być skąpą i nieużyteczną? Tak nie jest, gdyż historya co innego nam mówi, a historya przecież jest mistrzynią życia. Patrzcie, religia chrześcijańska skłoniła mężów stanu, iż znieśli niewolnictwo, które było hańbą wieków starożytnych, religia chrześcijańska małżeństwu wobec państwa nadała niepospolitą wartość społeczną, czyniąc je pierwiastkiem wzorowego społeczeństwa, religia chrześcijańska wychowywała dzieci na dobrych obywateli państwa, religia chrześcijańska zbrojne hufce prowadziła do boju i męstwem krzepiła serca wojowników, religia chrześcijańska dawała zażywać w całej pełni błogosławieństw pokoju — ona usuwała spory i niesnaski między monarchami i ich zgodę potęgowała — ona dźwignęła sztuki piękne i nauki, które narodom sławę i liczne korzyści materyalne zjednały. Więc powiedzcie teraz, czy można wykluczyć religię z polityki? Czy polityka sama potrafi uszczęśliwić który naród? Zgubić go może, ale uszczęśliwić nie potrafi, jeżeli religia w nią wnikać nie będzie.

Trzeci wreszcie dowód bierzemy ze samej polityki i zapytujemy się, co to jest polityka? Polityka jest to interesowanie się sprawami i losami państwa, oraz wpływanie na też sprawy i losy. Nawet nauka, jak np. filozofia, astronomia itp. ma przecież pewne punkta, w których styka się z religią i z jej dogmatami — dlaczegóżby więc polityka nie miała z religią zetknąć?

Przecież polityka stanowi nawet życie narodu, jego prawa i czyny, obraca się w tem, co jest godziwe lub niegodziwe, dozwolone lub niedozwolone, dobre lub złe i to w znaczeniu moralnem, na podstawie jakiejś moralności. Moralność zaś czyli etyka należy do zakresu religii — religia o niej decyduje, więc skoro polityka zajmuje się takiemi sprawami, które do religii należą, przeto schodzi się z religią, stąd nawet tysiąc razy powtórzone „nie mieszać religii z polityką" na nic się nie zda i pomoże tyle, jak gdyby ktoś powiedział, niech słońce nie miesza się ze ziemią. Dziękuję za to — a tobyśmy dopiero wyszli, gdyby słońce nie mieszało się z ziemią? mielibyśmy wieczną noc i mrozy trzaskące, wreszcie zginęłoby wszelkie życie na ziemi. Religia więc musi łączyć się z polityką i wnikać w nią, by jej dobry i zbawienny kierunek nadać.

A gdy mówimy to słowo: „religia" rozumiemy tylko religią chrześcijańską jako przez Boga obja-

---

KRAKÓW
za rządów socyalistycznych w XX. w.

Zestawił według dziełka Eugeniusza Richtera

J. W.

I. Zwycięstwo.

Dzień 11. marca 1897 roku był dniem tryumfu dla naszej partyi. Ukochany, uwielbiany przez nas, Ignacy Daszyński, przywódca partyi socyalistycznej, zwyciężył. W Krakowie, w tem mieście pobożnisiów i świętoszków, klerykałów, konserwatystów i stańczyków, w tej twierdzy, w której wygodnie na swych fotelach i stanowiskach rozparci, śmiali się panowie konserwatyści z nas biednych, upośledzonych i przez nich wyzyskiwanych robotników, w tej twierdzy przez nich za niezdobytą uważanych, dzień 11 marca okazał naszą potęgę, a ich niemoc, dzień ten położył podwaliny pod prawa ludu roboczego.

Dzień ten święcić w Krakowie będziemy zawsze jako dzień tryumfu i zwycięstwa naszej dobrej sprawy, dzień zwycięstwa naszego „Naprzodu" nad „Czasem" i pokrewnemi mu piśmidłami!

Hurra! — Wiwat! Niech żyje nasz Daszyński! 23,000 głosów uzyskać, podczas gdy przeciwnicy zaledwie po 3,000 mieli, to nie przypadek, ale w głosowaniu tem odezwał się lud roboczy i dał wyraz swym prawom, które mu się zdawna należały.

Prawdą jest, żeśmy się napracowali dobrze, ja sam majster stolarski, co miałem grosza uskładanego, tom poświęcił dla naszej sprawy. Moja żona Kundusia poczciwa, sprzeciwiała się wprawdzie nieraz, bym oględniej szafował oszczędzonym groszem, ale zawsze ją przekonałem argumentami, jakimi sypał siarczyście nasz „Naprzód". Syn mój Felek, też czeladnik stolarski, dzielnie mi dopomagał. Mańka to jeszcze małe, co ono wie o tem wszystkiem, ale przyjdzie czas, że ona się doczeka lepszych czasów.

Socyalistycznej literaturze i naszym stowarzyszeniom zawdzięczam, że mi się w głowie rozjaśniło i wiem, kto nas gnębi. — Księża, urzędnicy, wojsko, bankierzy, przedsiębiorcy, bogaci, ci ssali z nas na każdym kroku ciężko zapracowany grosz. Urodzisz się — płać; umrzesz — płać: żenisz się — płać, urzę-

wioną i w całej czystości w Kościele zachowaną, wszystkie inne tylko per abusum (przez nadużycie) religiami się nazywają, przez nadużycie, bo wcale nie łączą człowieka z Bogiem, są tylko albo odpadnięciem od pierwotnego Objawienia Bożego, albo też wymysłem ludzkim. Więc religia chrześcijańska ta, która w Kościele katolickim się zachowuje — ta ma wniknąć w politykę i kierować nią i mówić jej zawsze co wolno, a czego nie wolno — **a więc mili czytelnicy, nawet w polityce na religią się oglądajcie, a z pewnością nigdy tego żałować nie będziecie.**

O Żydach.

(Ciąg dalszy).

II. Ilość, rozmieszczenie i rodzaje żydów.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że żydzi nie lubią, aby ich rachowano, a nawet mają w tem jakiś widoczny przesąd. Zdaje im się, że gdyby się policzyli lub dali zliczyć, toby ich zaraz ubyło. Korzystają z tego swawolni chłopcy i kiedy zobaczą wóz naładowany żydami, udają, że ich liczą, przez co wprawiają żydów w niedobry humor.

Ten wstręt żydów do konskrypcyi pochodzi raczej z tego, że żydzi nie czują się nigdzie pożądanymi gośćmi i wolą, aby uważano ich za mniej licznych, niż są w istocie. W każdym razie trudno brać na seryo tę skromność żydów i należy ich koniecznie zliczyć, choćby tylko w przybliżeniu. Otóż trzymając się wydanej przed kilku laty we Wiedniu przez prof. Hickmanna mapy statystycznej, na której uwidoczniona jest ilość i rozmieszczenie żydów, jest ich na całej kuli ziemskiej przeszło 7 milionów. Według obliczeń wiedeńskich antysemitów, które zdają się być dokładniejsze, jest dziś żydów na świecie 8 do 9 milionów. Jestto najwyższa cyfra, do jakiej ilość żydów kiedykolwiek doszła. Ile razy żydzi przekraczali tę cyfrę, tyle razy Opatrzność zsyłała na nich różne klęski, które znaczną część żydów pochłaniały. Temu należy przypisać, że żydzi pomimo, iż już tak dawno istnieją i są mnożliwi, jak mało które plemię, jednak nie zalali dotąd na dłuższy czas żadnego kraju.

Z tych ośmiu czy dziewięciu milionów żydów żyjących na ziemi przypada na Europę sześć do siedmiu milionów, a na inne części świata reszta, stosunkowo niewielka. W Europie zaś więcej niż połowa żydów przypada na Polskę szczególnie na Galicyę i na zabor Rosyjski.

W państwie austryacko-węgierskiem mieszka dwa miliony żydów, z czego znowu około milion przypada na Galicyę, a drugi milion jest rozprószony po całem państwie, z wyjątkiem chyba Tyrolu, gdzie żydów niema. *W Galicyi jest więc co siódmy człowiek żyd.*

W Polsce usadowili się żydzi głównie po miastach i miasteczkach; w Królestwie polskiem nie wolno im nawet gdzieindziej się osiedlać. Szczególnie miasta galicyjskie obfitują w żydów. We Lwowie, Krakowie i Przemyślu stanowią oni około trzecią część ludności; w Tarnowie, Rzeszowie, Stryju, Tarnopolu, Kołomyi są w znacznej większości. Brody są prawie całkiem żydowskie.

W mniejszych miasteczkach galicyjskich z wyjątkiem jednego Żywca znajdujemy z reguły dwie trzecie części żydów i to zwyczajnie w śródmieściu. Już jest ich sporo także po wsiach galicyjskich i po dworach jako „dżedżyców“ szczególnie we wschodniej Galicyi. Co gorsza, mnożą się nadzwyczaj szybko z każdym rokiem, a nadto uciekają do Galicyi szcze-

---

dników rozmaitych potrzebnych i niepotrzebnych płać, na wojsko płać, fabrykanci, przedsiębiorcy i różni grubi majstrowie obciągają tego biednego rzemieślnika na każdym kroku, sami jeżdżą powozami, a ty bracie chlaptaj po błocie w dziurawych butach. Albo moi państwo ten biedny chłop na wsi, ani to zje uczciwie, ani się wyśpi, ani ubierze, a pracuje na kilku zagonach jak wół, a tu dwór ma więcej, niżby do szczęścia s.u biednym wyrobnikom wystarczyło.

Mam przeczucie, że tak dalej nie będzie, będzie równość i sprawiedliwość dla wszystkich, nie będzie panów i chłopów, wyrobników i bogaczy, wszyscy będziemy równi, a wtedy dopiero dobrze będzie się na świecie działo.

Postanowiłem sobie wszystko spisywać, a to na pamiątkę moim dzieciom, a może i wnukom. Felek zaręczył się z Antosią Cegłowską, córką murarza, mego sąsiada i przyjaciela, chodzi ona do fabryki cygar, porządna dziewczyna, ma trochę w kasie, pobierą się z moim Felkiem, będą mieli dzieci. Te moje pamiętniki dla nich zostaną, by wiedzieli, jak my ojcowie i dziadkowie walczyliśmy ciężko o dobro, którego oni używać będą. Mańkę moją wydam za stolarza, będę miał jaki domek i warsztat, to zięć obejmie go po po mnie.

Co ważniejszego wszystko będę opisywał.

W kilka lat później.

„Nasz sztandar wypłynął na trony!“
Cały Kraków tak śpiewa!

„Co za radość, co za nowina — Kunduś! Mańka! Felek! — wołam, wpadając do domu, „prędzej nim się spodziewałem — nasza długoletnia walka o dobrą sprawę ludu, pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Spruchniały porządek społeczny wyzysku runął — umarł i nie wstanie na wieki! Chodźcie i patrzcie — na zamku powiewa chorągiew czerwona, policya zniesiona, wojska niema, urzędników niema — lud pilnuje porządku.

Mój synu, moja żono, moja córko! wołam i płaczę z radości, zbierajcie się i chodźcie“. Mieszkamy na Zwierzyńcu, wczoraj jeszcze nic nie wiedziałem. Dziś rano idę do miasta — na ulicy Zwierzynieckiej ruch — na Wolskiej większy — pytam, co się stało? — odpowiadają — socyaliści zwyciężyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gólnie z Rosyi, ile razy tam zacznie ich rząd prześladować.

Z tego wszystkiego widoczna, że żydzi upodobali sobie szczególnie naszą Galicyę i chcą ją uczynić krajem zupełnie żydowskim, a katolików zatrzymać o tyle, o ile potrzeba im będzie służby do noszenia wody, rąbania drzewa, gaszenia w szabas świeczek, no i cięższej roboty przy gospodarstwie. Sama wyższa szlachta, choć jej jeszcze najmniej grozi niebezpieczeństwo służby u żydów, jednak czuje możliwość takiego losu. Kilku naszych obywateli z bogatych rodów rozmawiało raz ze sobą na ten temat i zastanawiali się, co będzie w Galicyi za lat 50, jeżeli żydzi tak dalej będą katolików podbijać. Co będzie? ot ja wam powiem, rzekł na to jeden z nich. Na ganek pałacowy wyjdzie sobie pewnego dnia opasły żyd i podparłszy się pod boki krzyknie: „Ty Sapieha, popatrzno, czy Potocki ze Sanguszkiem pojechali już po sziano?“ Dodać należy, że wróżba ta wyszła z ust jednego ze Sapiehów!

Jeżeli nawet takim ludziom przychodzą do głowy czarne myśli, to czegóż dopiero nie ma się lękać ze strony żydów zwykły śmiertelnik w Galicyi? Czy się dziwić, że boi się o swą skórę i staje się antysemitą? Biednyś jeżeli to czujesz, lecz biedniejszy jeżeli tego nie czujesz, możnaby tu słusznie zastósować znane zdanie św. Augustyna!

Aby wyczerpnąć ten rozdział powiedzmy jeszcze słówko o różnych rodzajach żydów. Tak jest! są różne rodzaje żydów..

Jak za czasów Chrystusa Pana byli między nimi Faryzeusze, Saduceusze, Esseńczycy, tak podobnie i dzisiaj dzielą się żydzi na różne sekty. Największa część żydów dzisiejszych uważa się za Faryzeuszów. Trzymają się oni nietylko prawa Mojżeszowego, ale jeszcze więcej talmudu i wielu przepisów, które rabini wywodzą z prawa Mojżeszowego na podstawie starych podań. Ci żydzi nazywają się też talmudystyczni, prawowierni (ortodoksi). Najpobożniejsi z nich nazywają się chusytami (Chassidim). Chusyci nietylko wierzą mocno w talmud, ale stawiają go ponad Pismo św. i zachowują prócz wielu rabińskich przepisów także „tajemne“ podania, przez które szczególnie według ich zdania, można znaleść łaskę u Boga. Ich modlitwy, posty i umartwienia są nadzwyczajne. Do Chusytów należą przeważnie polscy żydzi i dzielą się na różne szkoły czyli sekty zwane rozmaicie według różnych „cudownych“ rabinów, około których się skupiają. Są też między żydami Kabaliści trudniący się wróżbami i czarnoksięstwem; takimi są przeważnie „cudowni“ rabini.

Karaici jestto nieliczna sekta żydów (podobno kilka tysięcy liczy) mieszkająca w południowej Rosyi i po części we wschodniej Galicyi. Różnią się tem, że odrzucają talmud, a trzymają się tylko biblii.

Oprócz tych rodzajów żydów są jeszcze żydzi postępowi u nas zwani niemieckimi, którzy dzielą się na mniejsze sekty. Ten rodzaj żydów powstał z końcem zeszłego wieku, a jednym z pierwszych jego twórców był Mojżesz Mendelsohn. Mendelsohn chciał wiarę żydowską zreformować coś niby w podobny sposób, jak Luter katolicką. Odrzucił talmud, biblię zatrzymał. Następcy jego poszli dalej, odrzucili biblię i talmud i także pojęcie Mesyasza, a zatrzymali tylko wiarę w Boga i w życie przyszłe. Inni nowsi żydzi odrzucili nawet i to; zaczęli szerzyć i wyznawać zupełną niewiarę. Takimi postępowcami żydowskimi są po większej części wszyscy europejscy t. z. „cywilizowani“ żydkowie. Są oni właśnie dla tego najniebezpieczniejsi.

LIST.

Dzielny strażnik kolejowy.

Z Choczni. Dnia 14 kwietnia b. r. około godziny jedenastej w południe po pięknej zrana pogodzie nadeszła nagle wielka burza i wielki deszcz wraz z gradem na naszą wieś pod Wadowicami. Deszcz wraz z gradem padał może godzinę, a tak wielka woda wezbrała, że pola i łąki niżej położone wyglądały jak małe jeziorka, a rzeki wezbrały i wystąpiły ze swych brzegów. Właśnie było to południe, podczas którego jeździ pociąg osobowy z Kalwaryi do Białej.

Strażnik kolejowy imieniem **Jakób Bielenin**, człowiek z prawym charakterem, inteligentny, każdemu dobrze życzący, uczciwy, a przedewszystkiem gorliwie starający się o chwałę Bożą. Pomimo tak wielkiej burzy i tak wielkiego deszczu, nie dbając zupełnie na niebezpieczeństwa, jakie groziły, zostawia swą córkę na przystanku (Chocznia bowiem ma przystanek osobowy), która doskonale się ze swego zadania wywiązała. Sam zaś Bielenin, wziąwszy potrzebne narzędzia, udaje się na tor kolejowy. W odległości może klm. od jego domu spostrzega z przerażeniem, że przez tor przechodzi woda w takiej ilości, że już szuter znajdujący się pod szynami wybrała i już niemal progami rwała. Wówczas strażnik nie stracił odwagi, lecz udał się do poblizkich domów, zwołał gospodarzy i jak mógł, naprawiał tor, aby tylko nadchodzący pociąg osobowy, wiozący masę ludu mógł przejechać. Właśnie nadjeżdza, on w swej troskliwości o dobro ludzi i dyrekcyi wychodzi naprzeciw i pociąg zastanawia, bo widział, jakie może wyniknąć niebezpieczeństwo, gdyby pociąg runął. Kiedy już pociąg stanął, wyszła odpowiedna komisya i zbadała, że trudno będzie przejechać, wówczas pociąg się zatrzymał, a Bielenin zwoławszy ludzi, jak mógł pozastawiał wodę, pod szyny nabił kamieni, tak że pociąg mógł wprawdzie pomału przejechać, co może jedynie zawdzięczyć troskliwości i pilności wymienionego strażnika. Po przejściu osobowego pociągu miał zaraz przejeżdżać ciężarowy z przeciwnej strony, dlatego też Jakób Bielenin z natężeniem wszystkich swych sił starał się w jak najkrótszym czasie to co było zepsute naprawić, chociaż mu to z trudnością przychodziło, bo woda uniosła prawie wszystek szuter i kamienie na pola. Mimo tego zachęcał robotników w pracy własnym swym przykładem, aby pociąg mógł dalej kursować.

Taka to wielka odpowiedzialność ciąży na barkach strażników kolejowych, od których całe niemal bezpieczeństwo nietylko ludzi, lecz także i skarbu państwa zawisło.

Antoni Świątek

st. gmin. czytelnik gorący „Prawdy“.

OKÓLNIKI.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej do Zwierzchności gminnych w powiecie krakowskim.

Ponieważ w gminach powiatu krakowskiego jest dotkliwy brak dobrych buhajów do stanowienia krów i ponieważ dlatego pomimo znacznych od kilku lat starań chów bydła włościańskiego bardzo mało się podnosi, Wydział powiatowy uchwalił z funduszów powiatu na podniesienie chowu bydła

przeznaczonych udzielić subwencyi po 20—30 złr tym właścicielom buhajów licencyowanych z mniejszych posiadłości, którzy się wykażą: 1), że przynajmniej przez 1 rok buhaja licencyowanego utrzymywali, — i 2), że buhaj ten w ciągu roku przynajmniej 60 cudzych krów i jałówek odstanowił.

Do wykazania się z dopełnienia tych warunków służyć mogą przedewszystkiem licencye wystawione przez komisyę licencyowania, tudzież rejestry stanowienia krów.

Subwencye przyznawać, ewentualnie także wypłacać będzie tutejsza komisya licencyowania buhajów przy sposobności rocznego licencyowania.

Na rok 1897/8 przeznaczono na ten cel 150 złr.

Wydział powiatowy spodziewa się, że właściciele licencyowanych do stanowienia zdatnych buhajów, mając nadzieję otrzymania subwencyi 20—30 złr., — nie będą ich przed czasem na rzeź sprzedawali, jak się to w ostatnich czasach często zdarzało.

O tem Wydział powiatowy zawiadamia Zwierzchności gminne z wezwaniem o bezzwłoczne ogłoszenie tego w tamtejszej gminie, a w szczególności o podanie do wiadomości rolników, utrzymujących buhaje licencyowane.

Prezes: *Paszkowski.* Sekretarz: *Stafiej.*

Komisya licencyowania buhajów dla powiatu krakowskiego ogłasza następujący okólnik do Zwierzchności gminnych i Panów Przełożonych obszarów dworskich w powiecie krakowskim:

Komisya, ustanowiona w myśl §. 4. ustawy z dnia 20. lipca 1892. l. 51. Dz. u. kr. do licencyowania buhajów w powiecie krakowskim odbędzie w r. 1897. bezpłatne licencyowanie w następującym porządku:

I. w Czernichowie na targowisku gminnem dnia 17. maja b. r. o godzinie 9 rano dla gmin i obszarów dworskich:

1) Kamień, 2) Rusocice, 3) Kłokoczyn, 4) Rybna, 5) Przeginia duchowna, 6) Przeginia narodowa, 7) Czernichów, 8) Czernichówek, 9) Wołowice, 10) Zagacie, 11) Dąbrowa.

II. w Liszkach na targowisku gminnem dnia 19. maja b. r. o godzinie 9 rano dla gmin i obszarów dworskich:

1) Jeziorzany, 2) Rączna, 3) Ściejowice, 4) Piekary, 5) Liszki, 6) Kaszów, 7) Nowa wieś szlachecka, 8) Czułówek, 9) Czułów, 10) Mników, 11) Baczyn, 12) Brzoskwinia, 13) Chrosna, 14) Morawica, 15) Aleksandrowice, 16) Olszanica, 17) Cholerzyn, 18) Chełm z Zakamyczem, 19) Budzyń, 20) Śmierdząca, 21) Bielany, 22) Przegorzały, 23) Wola justowska, 24) Zwierzyniec, 25) Półwsie Zwierzynieckie.

III. w Zabierzowie na placu gminnym przed domem Barucha Selingera w dniu 22. maja b. r. o godzinie 9 rano dla gmin i obszarów dworskich:

1) Kleszczów z Kochanowem, 2) Więckowice, 3) Karniowice, 4) Kobylany, 5) Zelków, 6) Bolechowice, 7) Ujazd, 8) Brzezie, 9) Tomaszowice, 10) Modlnica, 11) Modlniczka, 12) Rząska, 13) Balice, 14) Bórów, 15) Szczyglice, 16) Mydlniki, 17) Giebułtów, 18) Tonie, 19) Bronowice wielkie, 20) Zabierzów.

IV. w Prądniku czerwonym na placu gminnym przed karczmą szpitala św. Łazarza (Baderowej) dnia 24. maja b. r. o godzinie 9 rano dla gmin i obszarów dworskich:

1) Czarna wieś, 2) Łobzów, 3) Nowa wieś narodowa, 4) Krowodrza, 5) Bronowice małe, 6) Pękowice, 7) Garlica murowana, 8) Trojanowice, 9) Zielonki, 10) Prądnik biały, 11) Bibice, 12) Witkowice, 13) Górka narodowa, 14) Węgrzce, 15) Boleń, 16) Bosutów, 17) Dziekanowice, 18) Raciborowice, 19) Batowice, 20) Zastów, 21) Kantorowice, 22) Mistrzowice, 23) Bieńczyce, 24) Zesławice, 25) Prądnik czerwony, 26) Rakowice, 27) Grzegórzki i Piaski, 28) Dąbie, 29) Łęg, 30) Czyżyny.

V. w Ruszczy na placu gminnym przed karczmą dnia 26. maja b. r. o godzinie 9 rano dla gmin i obszarów dworskich:

1) Kocmyrzów, 2) Głęboka, 3) Karniów, 4) Czulice, 5) Wróżenice, 6) Węgrzynowice, 7) Krzysztoforzyce, 8) Dojazdów, 9) Łuczanowice, 10) Wadów, 11) Lubocza, 12) Grębałów, 13) Ruszcza, 14) Krzesławice, 15) Mogiła, 16) Pleszów, 17) Branice, 18) Przylasek rusiecki, 19) Wycigże, 20) Wolica, 21) Kościelniki, 22) Prusy, 23) Sulechów.

O tem Komisya zawiadamia Zwierzchność gminne i Panów Przełożonych, obszarów dworskich celem należytego ogłoszenia w gminach i na obszarach dworskich, a w szczególności celem podania do wiadomości tych, którzy buhaje posiadają.

Buhaj, który przez Komisyę licencyowania nie zostanie uznany za zdatnego i nieotrzyma licencyi (ważnej na jeden rok) nie może w myśl wspomnianej ustawy z dnia 20. lipca 1892. l. 51. dz. u. kr. być używanym do stanowienia krów cudzych pod grzywną do 10 złr.

Ktoby chciał w innym czasie, lub w innym miejscu niż powyżej podano, przedstawić buhaja do licencyowania musi ponieść wszystkie koszta komisyi.

Gminy, w których nie będzie dostatecznej ilości licencyowanych buhajów (przynajmniej jeden na 100 krów i jałowic) będą zmuszone postarać się o brakującą ilość buhajów licencyowanych.

Przewodniczący Komisyi: *J. Skirliński.*

W Praktycznych kursach handlowych w Czernichowie są do obsadzenia z dniem *1go lipca b. r. 3 wolne miejsca dla uczniów.* Kurs nauki trwa 4 miesiące. Uczniowie pomieszczeni są w internacie, gdzie otrzymują wikt, mieszkanie, pościel, światło, opranie, opał, i przybory szkolne za opłatą obowiązkową w kwocie 55 złr: Biedniejsi uczniowie otrzymują *stypendya po 50 złr:*, od Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Równocześnie odbywają przyjęci uczniowie *praktyczne ćwiczenia w miejscowej mleczarni włościańskiej* należącej do Bazaru Kółka rolniczego.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

1) metrykę na dowód ukończonego 16go roku życia

2) świadectwo z ukończenia pospolitej szkoły ludowej

3) świadectwo moralności

4) deklaracyę osób wiarogodnych, zawierającą poręczenie odszkodowania możliwych szkód zrządzonych przez ucznia w handlu na praktyczne ćwiczenia przeznaczonym, jeżeli zaś kandydat ubiega się o stypendyum, nadto

5) świadectwo ubóstwa.

Podania przyjmuje i wyjaśnień udziela

Zarząd Praktycznych Kursów handlowych
w Czernichowie (pod Krakowem).

Okólnik. Mam zaszczyt zaprosić Szanownych pp. Członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie na zgromadzenie ogólne, które odbędzie się we wtorek dnia 18 maja b. r. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ul. św. Marka l. 5. według następującego porządku:

1) Zagajenie posiedzenia.

2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

3) Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od końca grudnia 1896 r.

4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z rachunków Wydziału za r. 1896.

5) Wybór członków komisyi kontrolującej na r. 1897.

6) Wybór 8 delegatów na Zgromadzenie ogólne delegatów i Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

7) Wybór uzupełniający jednego członka Wydziału w miejsce ś. p. Dra Józefa Retingera.

8) O nowych ustawach podatkowych referent p. Dr. Franciszek Paszkowski.

9) Zmiana (uzupełnienie) statutu Towarzystwa (§ 2 i 6) referent Dr. S. Stafiej.

10) Kilka uwag o nawozach referent p. Józef Cieślewicz.

11) Wnioski członków. Prezes *J. Skirliński.*

Do Szanown. Zwierzchności gminnych. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie odbędzie dnia 24 maja b. r. o godzinie 9. rano w Prądniku czerwonym na placu gminnym przed karczmą przy sposobności licencyowania buhajów

wystawę przeglądową bydła włościańskiego połączoną z udzieleniem nagród z otrzymanych na ten cel subwencyi państwowych.

Nagrody udzielane będą w pieniądzach. Kwota przeznaczona na nagrody wynosi do 200 złr. Równocześnie właścicielom buhajów licencyowanych przyznawane będą z funduszów przez Radę powiatową Krakowską na ten cel przeznaczonych i z funduszów państwowych subwencye po 20-30 złr.

W wystawie wziąść udział i o nagrody tudzież subwencye ubiegać się mogą włościanie i nauczyciele ludowi z następujących gmin: 1) Czarna wieś, 2) Łobzów, 3) Nowa ieś narodowa, 4) Krowodrza, 5) Bronowice małe, 6) Pękoice, 7) Garlica murowana, 8) Trojanowice, 9) Zielonki, 10) rądnik biały, 11) Bibice, 12) Witkowice, 13) Górka naroowa, 14) Węgrzce, 15) Boleń, 16) Bosutów, 17) Dziekaowice, 18) Raciborowice, 19) Batowice, 20) Zastów, 21) antorowice, 22) Mistrzowice, 23) Bieńczyce, 24) Zesławice, 5) Prądnik czerwony, 26) Rakowice, 27) Grzegórzki-Piaski, 8) Dąbie, 29) Łęg, 30) Czyżyny.

Na wystawę doprowadzić i do nagrody przedstawiać można krowy mleczne tudzież jałówki i buhaje wszelkiego rodzaju i wieku, i to bydło własnego chowu bezwarunkowo; kupne zaś wtedy, jeżeli je obecny właściciel przynajmniej 6 miesięcy bez przerwy u siebie posiada i to wiarogodnie wykaże.

O subwencye na buhaje licencyowane ubiegać się mogą ylko ci, którzy się zobowiążą buhaja licencyowanego przez rok utrzymywać i takowym przynajmniej 60 krów i jaówek odstanowić.

Doprowadzający bydło na wystawę ma się postarać właściwego c. k. Rewizora bydła o poświadczenie oględzin dzież o paszport dla bydła i takowe na placu wystawy Komisyi okazać, bo bez tych dokumentów bydło do premiowania nie będzie dopuszczone.

P. P. c. k. Rewizorowie bydła wydadzą może poświadczenie oględzin i paszporty za darmo, lub możliwie za nizką opłatą. Poświadczeniem c. k. Rewizora i paszportem wykazać się należy także na rogatkach mytniczych celem uzyskania uwolnienia od opłaty mytniczej. Bydło należy przyprowadzić na plac wystawy przynajmniej o godzinie 9. rano, później przyprowadzone nie będzie do premiowania dopuszczone.

Po ukończeniu licencyowania oględzin i rozdaniu nagród przez komisyę oceniającą, należy bydło bezzwłocznie z placu wystawy zabrać z powrotem do domu. Otem zechce Szanowna Zwierzchność gminna zaraz wstosowny sposób zawiadomić wszystkich tamtejszych włościan i nauczycieli ludowych posiadającybh bydło i zachęcić ich do ubiegania się o nagrody i subwencye.

Prezes: *J. Skirliński.*

Z Rady Państwa.

W dniu 4 Maja postawił dep. **Ebenhoch** i towarzysze wniosek o reformie ustawy o **szkołach ludowych**. Wnioskodawca żąda, żeby nauka w szkołach ludowych zgadzała się ze zasadami religii i żeby szkoła była **wyznaniową**, to znaczy, żeby w osobnej szkole uczyły się dzieci katolickie, a w osobnej żydowskie. Oby się to kiedyś spełniło!

Posiedzenia Izby posłów z 6 i 7 Maja należały **do najburzliwszych**, jakie kiedykolwiek odbyły się w Austryi. Przyczyną tego były obrady nad wnioskami skrajnych Niemców z Czech o postawienie hr. Badeniego z innymi ministrami w stan oskarżenia za wydanie językowych rozporządzeń. Najpierw zabrał głos sam **hr. Badeni** i tłomaczył, że o naruszeniu obowiązujących ustaw nie może być mowy, skoro od lat zydziestu rządy ustanawiały w drodze rozporządzeń jakie języki mają być urzędowymi w poszczególnych krajach. Wreszcie oświadczył hr. Badeni, że zawsze bronić będzie interesów narodowościowych.

Ta stanowcza mowa hr. Badeniego wywołała straszliwą burzę wśród Niemców czeskich, którzy zabrawszy głos poczęli miotać obelgi na rząd i na ludy słowiańskie. Żaden z mowców nie doszedł jednak do tego stopnia bezczelności co poseł **Wolff**. Ten raczej do karczmy niż do parlamentu nadający się poseł, wyraził się w ciągu swej mowy, że Niemcy mimo całego prześladowania ich przez hr. Badeniego nie obawiają się wcale **Czechów i wszystkich innych pośledniejszych narodowości słowiańskich**, a gdy Słowiańscy posłowie podnieśli z powodu tego pogardliwego wyrażenia wielki krzyk, dodał, że trudno przecież **stawiać na równi** n. p. **Francuzów z Eskimosami** (ludem żyjącym na najdalszej północy wśród samych lodów i śniegów, w pogaństwie i w braku wszelkiej oświaty).

Ledwo wymówione zostały te bezczelne słowa, porównujące nas Słowian z pogańskim i nieoświeconym ludem, zerwała się straszliwa w Izbie burza. Posłowie słowiańscy wyrażali głośno swoje oburzenie i domagali się surowego skarcenia mowcy przez przewodniczącego, którego znów Niemcy nie chcieli dopuścić do głosu, krzycząc, tupiąc i bijąc pultami o stoliki. Powstała trudna do opisania wrzawa i takie wszystkich ogarnęło roznamiętnienie, że prezydent obawiając się gwałtów zamknął posiedzenie.

Nazajutrz zabrał pierwszy minister sprawiedliwości **Gleispach** głos w obronie językowych rozporządzeń i wprost zarzucił Niemcom, że podpisując oskarżenie na rząd, uczynili to tylko dla odegrania komedyi a nie z istotnego przekonania. Ledwo minister wypowiedział tę wnioskodawcom prawdę, powstał wśród Niemców straszny krzyk a taki ich szał ogarnął, że rzucili się ku ministrowi i byliby go może czynnie znieważyli gdyby nie Czesi i Polacy, którzy otoczywszy ministra odpędzali oszalałych Niemców, broniąc go w ten sposób przed ich napaścią.

Wszelkie napomnienia prezydyum i pojedynczych posłów by się Niemcy uspokoili i pozwolili prowadzić dalej obrady nie pomagały. Niemcy porwani szałem nie pozwalali nikomu mówić, żądając by minister Gleispach wprzód odwołał zarzut uczyniony Niemcom.

Zamęt był straszliwy, prezydent nadaremno dzwonił, a Niemców ogarnęła taka wściekłość, że nawet ministrowi Gleispachowi nie pozwolili mówić, gdy chciał się przed Izbą usprawiedliwić.

Ta pamiętna dyskusya skończyła się nareszcie przyjęciem wniosku słowiańskiego o zupełne przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o postawienie ministeryum w stan oskarżenia. W ten sposób upadł ten bezzasadny wniosek obliczony tylko na komedyę wśród wyborców, a pozbawiony wszelkiej słuszności.

Obecnie przystąpiła Izba do obrad nad bardzo ważnym wnioskiem rządowym o **ustanowieniu obowiązkowych stowarzyszeń rolniczych,** o którym to projekcie, podobnie jak i o rządowym wniosku zmienia-

jącym **ustawę o należytościach** sądowych pomówimy obszerniej w przyszłym numerze.

Wojna na Wschodzie.

Szczęście wojenne nie dopisuje biednym Grekom! Opuszczają jedną miejscowość po drugiej i cofają się coraz bardziej w głąb kraju. W ostatnim numerze podaliśmy, że po klęsce pod Mati skupiły się wojska greckie pod **Farsalos**. Oto pod tem miastem przyszło w dniu 4 i 5 maja do **bitwy** w której Grecy co prawda walecznie się bili i z placu boju nie uciekli, lecz ostatecznie musieli się znów z całem wojskiem cofnąć ku **Domokos** gdzie się obecnie obwarowują i skupiają, wyczekując walnej bitwy.

W bitwie pod Farsalos odznaczył się osobliwie Polak Smoleński służący jako jenerał w wojsku greckiem. Jedyny to wódz grecki, który bił dotychczas Turków i umiał wojsko swoje w karności utrzymać.

Grecya jest już zupełnie wojną wyczerpana. Brak jej wojska, dział, broni i pieniędzy. To też czując swój stan opłakany zwróciła się z prośbą do wielkich mocarstw o zapośredniczenie pokoju między nią a Turcyą. Mocarstwa podjęły się chętnie tego zadania i rozpoczęły już układy z Turcyą.

W obecnej chwili może się tylko rozchodzić o uzyskanie jak najlepszych dla Grecyi warunków pokoju. Turcya żąda nietylko odszkodowania wojennego, lecz także odstąpienia jej pewnej części ziem greckich, a nawet wydania floty greckiej.

Jakiekolwiek będą warunki pokoju, zawsze będą uciążliwe dla biednej i zupełnie zrujnowanej Grecyi.

Przerażające nieszczęście w Paryżu!

Dnia 4 maja b. r.

Paryż, to miasto olbrzymie mieszczące wśród murów swoich przeszło 2 miliony mieszkańców, bogaczy wielkich, tysiące rodzin arystokratycznych oraz tłumy nędzarzy — był widownią okropnego nieszczęścia. Dla wielkiego zepsucia, jakie się w tem mieście dzieje, nazywają Paryż nowoczesnym Babilonem, ale prócz zepsucia i niewiary, znajdziesz tam także szczerą pobożność, a nieraz i bohaterskie czyny cnót chrześciańskich. Są osoby pochodzące z książęcych, nawet królewskich rodów, otoczone blaskiem tego świata, które wśród szału zbytku jaki je otacza zwracają się przecież nieraz i do łoża cierpienia i do nędzy tłumów, by nieść im pomoc.

Serca te czułe na ludzką niedolę, wymyślają sposoby, jakimiby można wydobyć jałmużnę dla biednych od tych, którzy zatopieni w zbytku ani myślą, że są ludzie, którzy umierają z głodu. Cóż więc czynią żeby od takich wydobyć grosz dla cierpiących Łazarzy?

Oto wymyślają zabawy, na nie wabią owych rozpróżniaczonych panków, by za zabawę dali jakiś grosz na wsparcie ubogich. Grono tych osób miłosiernych ocierających strumienie łez cierpiących, urządziło tak jak zwykle, także i w tym roku zabawę naśladującą nasze kiermasze, gdzie to tłumy przekupniów i kupujących, gdzie gwar i uciecha. Na miejsce owej zabawy obrano ogromnych rozmiarów budynek, klecony z belek i płótna napojonego smołą, żeby deszcz nie płoszył uczestników. Wewnątrz owego budynku zbudowano szereg małych kamienic naśladujących budynki starego Paryża, zrobionych z tektury i płótna. W tych to niby kamienicach owego miasta urządzono sklepy z różnemi świecidełkami, a sprzedawały w nich panie i panny z najwyższych rodzin. Tłumy bogatych ludzi szły na ów kiermasz udany i bawiły się wesoło, a dochód ze sprzedawanych rzeczy wynoszący krocie, był przeznaczony dla biednych.

Atoli wśród owej uciechy straszliwe powstaje nieszczęście.

Przez nieostrożność zapala się zasłona w głębi owego budynku umieszczona, na której pokazywano ruchome obrazy. — W mgnieniu oka ogarnia płomień płótna smołą nasycone, oraz cienkie belki. Istny sąd Boży! Kto żyw ucieka i pcha się ku wyjściu, ale na nieszczęście 2 tylko były wyjścia! Jedni z przestrachu padają omdleni na ziemię, inni potykając się o ciała upadłych tworzą zaporę nie do przebycia, i w ciągu kilkunastu minut z miejsca zabawy, gwaru i śmiechu, tworzy się okropny obraz spustoszenia. Oto kupa tlejących belek i płócien, a pod nią stosy ciał ludzkich, spalonych na węgiel, lub też jęczących z bólu i umierających.

Jedne z tych ofiar dopuszczenia Bożego, poległy w chwili, kiedy szły nieść pomoc biedakom, innych pochłonął ogień w czasie szukania zabawy. Mało kto zdołał ujść żyw i cały. Sto kilkadziesiąt osób padło nieżywych, spalonych do niepoznania, wiele innych osób zmarło niebawem wskutek ran odniesionych. Do tych, którzy ponieśli śmierć w płomieniach przy dziele miłosierdzia, należy siostra naszej cesarzowej księżna Alençon. Dobra i miłosierna ta pani w chwili grozy i nieszczęścia nie myślała o sobie, ale ratowała najpierw osoby pomagające jej przy sprzedaży, aż wreszcie i sama śmierć poniosła. Całe miasto okryło się grubą żałobą. Kwiat możnych rodzin uległ zniszczeniu płomieni. Tysiące znajomych cisnęło się do miejsca klęski z płaczem, by szukać swoich, po największej części spalonych do niepoznania. Straszne to nieszczęście, straszna ta kara i dopust Boży, wywarła głębokie wrażenie nie tylko na mieszkańcach Paryża, ale odbiła się echem trwogi w całej Europie.

Pszczelnictwo.

Plagą dla roju jest liczna czereda trutniów, albowiem na wyżywienie czerwiu trutowego spotrzebowują pszczoły bardzo wiele pożywienia. Czerw trutowy zabiera niepotrzebnie miejsce w ulu, a pszczołom czas około jego pielęgnowania, wreszcie gdy trutnie doj-

rzeją, ciężko zebrany plon pracy — zjadają, same do ogólnego dobra się nie przyczyniając.

Dlatego pszczelarz, aby się od tej plagi uchronić, powinien z wiosną starannie przejrzeć gniazdo i wszystkie plastry trutowe usunąć. Przydadzą się one potem do miodobrania dla swojej mocy i obszerności komórek. Nie ma strachu, że trutniów rojowi braknie; gdzieś tam pszczoły zawsze znajdą miejsce na wyciągnięcie woszczyny trutowej, a im bardziej je się w tym pohamuje, tem lepiej. Muzyka zbyt głośna trutniów w pasiece to świadectwo dla pszczelarza nie zbyt pochlebne, że albo leniwiec, albo partacz.

Same pszczoły starają się o utrzymanie jak największej czystości w ulu, że jednak wynoszenie przez oczko trupów i śmiecia zabiera im wiele czasu i kosztuje wiele trudu, pszczelarz powinien im w tem dopomagać. A w czemże śmieci i odpadki na dnie ula pszczołom mogą szkodzić? W śmieciach zwykły lęgnąć sie robaki, które potem przeobrażają się w ćmy zwane „motylicą". Jeżeli nie usuwa się śmieci i to dość często, a pszczoły same poradzić nie mogą, nalęgnie się tego plugastwa takie mnóstwo, że tworzą kłęby całe — nie znajdując zaś dosyć pożywienia na dnie ula, przedostają się do plastrów, zwłaszcza roboty starszej, dziurawią je, oprzędzają pajęczyną i wypierają pszczoły w górę. Pień słaby często z gąsienicami motylicy rady sobie dać nie może, tem więcej, że pszczoły do tych paskudnych robaków nieprzezwyciężony wstręt czują i wcale się ich nie imają; to też taki zamotyliczony i zaprzędzony pajęczyną ul najczęściej zmarnieje. O starannem tedy podmiataniu ula pamiętać należy. Skrzydło gęsie w ręku pszczelarza to przeciw motylicy broń najskuteczniejsza. Podmiatać więc nim delikatnie, aby pszczół nie niepokoić, przynajmniej raz w tydzień. Przypominamy jednak, aby podmiecin nie rozrzucać koło ula, ale zbierać je do jakiego naczynia i gdzieś zdala od pasieki wysypać, bo, jak się mówiło — przez lekkomyślność naszą moglibyśmy pszczoły skłonić do rabunku.

Rabunek na wiosnę zwłaszcza u nas, gdzie jaki taki pożytek w polu tak późno nastaje, to rzecz zwyczajna; w podrzędnie jednak prowadzonej pasiece być go nie powinno. Umiejętny pszczelarz stłumi go zaraz w początku i zapobiegnie złemu.

Aby uniknąć rabunku trzeba wszelkiej pracy wewnątrz ula dokonywać spiesznie, nie rozchlapywać miodu, nie podkarmiać za dnia, tylko na noc, a na dzień naczynia służące do podkarmiania sprzątać, oczka zachować ścieśnione tak długo, póki pożytek obfitszy nie nastanie, pod daszkami nie przechowywać woszczyzny.

W razie rabunku najrozmaitsze środki podają pszczelarze jako to: nacieranie oczka silnie woniejącemi roślinami, jak czosnek, piołun itp., polanie naftą, posypywaniem śmieciami z końskiego zgrzebła, lecz to może pomódz w początkach, gdy jednak rabunek się rozwielmożnił, za najskuteczniejszy sposób uważam wpuszczenie do oczka cewki z bzu parę centimetrów długiej tak, aby tylko przez nią pszczoły wchodzić i wychodzić mogły. Swoje pójdą, ale złodziej boi się, a nie mogąc inną drogą dostać się do ula, odleci.

Najlepszym zaś środkiem jest ul rabowany schować do miejsca ciemnego, rozumie się rano lub wieczór, gdy wszystkie pszczoły w domu, a natomiast postawić próżny. Rychło świt zjawią się złodzieje, będą wąchać, szukać, a nie znalazłszy zdobyczy, z kwitkiem odlecą. Można także rabusiów w taki próżny ul nachwytać i potrzymać ich w kozie choćby do wieczora. Tem nastraszone odlecą wieczór do siebie i pewnie nie wrócą. *K. J.*

ROZMAITOŚCI.

Uroczysta procesya z katedry na Wawelu z relikwią głowy św. Stanisława do kościoła na Skałce odbyła się u nas dnia 9. b. m. tj. w niedzielę. Choć zawsze pamięć św. Biskupa-męczennika ściąga tysiące wiernych do naszego miasta, to jednak w tym roku napływ pątników był tak wielki, jak dawno nie pamiętają. Nietylko tłoczono się w obszernym dziedzińcu przed kościołem, ale cała ulica, prowadząca do Skałki, była zapchaną tłumami wiernych. Procesyi przewodniczył Najprzew. Książe Biskup wraz z kapitułą i licznem duchowieństwem, a po odprawionej uroczystej sumie, udzielił z wysokiego ganku przed kościołem błogosławieństwa relikwią św. Stanisława.

Ku uczczeniu 9-setnej rocznicy św. Wojciecha. Za staraniem pań we Lwowie, Towarzystwo szkoły ludowej, gminy i rady powiatowe: Borszczowa, Bolechowa, Brzeska, Bochni, Dobromila, Gorlic, Gródka, Drohobycza, Jarosławia, Nowego Targu, Pilzna, Stanisławowa, Śniatyna, Zbaraża i Towarzystwa polskie w Berlinie i Wiedniu zakupiły kilkaset egzemplarzy numeru pamiątkowego *Małego Światka*, wydanego ku uczczeniu tej wiekopomnej rocznicy. Prawdopodobnie i inne rady powiatowe i gminne pójdą za tym pięknym przykładem i postarają się, aby młodzież polska zaznajomiła się z działalnością apostolską i cywilizacyjną tego pierwszego męczennika naszego.

Objawienie się M. Boskiej Częstochowskiej. Od osoby, która tylko co powróciła z Częstochowy, otrzymał *Głos narodu* następujący list: „Panuje tu okropne przerażenie z powodu cudu, czyli objawienia się Matki Boskiej Częstochowskiej, jakie się miało niedawno temu wydarzyć. Około połowy kwietnia kilkunastu żołnierzy Polaków i Rosyan wracało do koszar późnym wieczorem. Wtem nad klasztorem Jasnogórskim, na horyzoncie pokrytym ciemnemi chmurami, ukazał się ognisty obłok, a następnie zupełnie wyraźnie wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, z tą tylko różnicą, że N. M. P. trzymała w rękach miecz i rózgę. Przerażeni tym widokiem żołnierze, wpadli do koszar i natychmiast złożyli zeznanie przed oficerem, będącym na służbie.

Rano zarządzono śledztwo i chciano ukarać żołnierzy za rozsiewanie zmyślonej bajki, tymczasem żołnierze oświadczyli gotowość złożenia zeznania pod przysięgą i następnie katolicy w kościele, a prawosławni w cerkwi przysięgli, że powiedzieli tylko prawdę. Zostawiono więc ich w spokoju, a natomiast zarządzono nabożeństwo solenne w kościele i cerkwi o odwrócenie nieszczęść, których owo objawienie miało być zapowiedzią.

Zuchwalstwo żydów nie ma już końca i miary, zwłaszcza odtąd wolno im bezkarnie bluźnić Bogu w gazetach sądzą, że im też wszystko ujdzie bezkarnie. Oto nowy policzek wymierzony przez żydów społeczeństwu chrześcijańskiemu. Dwu kupczyków żydowskich Ehrich i Littman z handlu żyda Eilego, wpadło do restaurującego się Kościoła św. Krzyża i tam w bezczelny sposób zanieczyszczali kropielnicę. Jakiś pan przechodzący tamtędy zegnał kijem owych łotrów,

ale gdzież bezczelność rozzuchwalonego żydostwa, oto ów szmeigełes stawił się hardo i poszedł poskarżyć się do stojącego opodal policyanta, który przekonawszy się o co chodzi zamknął żydka do kozy. Żydzi mają jeszcze tyle bezczelności, że znów poszli do katolickiego adwokata by ich bronił, lecz ten miał im drzwi pokazać. Dzienniki mające pretensye do katolicyzmu o tem milczą, a pana Abłamowicza gotów znowu zmusić Sąd do obrony żydowskich łotrów.

Fałszywe wieści o Arcyksięciu Rudolfie. Wśród ludu naszego góralskiego tu i owdzie sobie opowiadają, że arcyksiąże Rudolf nie umarł, lecz żyje i chodzi pomiędzy ludem. Z tego korzystał niejaki Karol Kantor, smykający się próżniak Pr. Śląska. W Nawsiu zabrał znajomość z niejaką Ewą Sikorową, która w nim poznała następcę tronu. Później zebrali się w gospodzie w Jabłonkowie, a Ewa Sikorowa, całując Kantora, odezwała się do niego: „mój syneczku". Na to Kantor: „Gdybym był twoim synem, musiałabyś się nazywać Elżbietą, a całe państwo rakuskie byłoby twojem". Potem rzekł: „Kronprync umarł, ale inny żyje", i tym podobne inne prowadził rozmowy. Zaraz też w nim kilka obecnych, między niemi wysłużeni żołnierze, poznało następcę tronu. W końcu przecież ktoś rozsądniejszy poszedł po policyanta, który mniemanego „kronpryncaʺ wsadził do kozy. Za ten głupi i niewłaściwy żart dostało się Kantorowi przed sądem w Cieszynie 3 miesiące więzienia.

Skarb w ziemi. W Rodatyczach, koło Gródka, włościanin Dudek, wyorał na swoim ogrodzie dzbanek gliniany, w którym zawierało się około 3 funty rozmaitych srebrnych pieniędzy, przeważnie polskich, z XVII wieku.

Przykra w skutkach pomyłka. Zabawne zdarzenie zaszło w Wielką Sobotę na stacyi: Wojciechowo (na Szląsku), pomiędzy Lesznem a Jarocinem. Konduktor woła: „Wojciechowo, eine Minute!" Z wagonu wychodzi jakaś kobiecina i rozgląda się skłopotana po peronie. „Adyć to nie tu" wykrzyknęła po chwili przestraszona. Tymczasem pociąg ruszył już dalej, a z okna wagonu woła na całe gardło jakiś żartobliwy chłopek: „A pocoście wyleźli, kiedy to nie tu?" „Dyć mnie tu przecie wołali Wojciechowo!" Kobiecinę bowiem nazywano z męża Wojciechową i myślała też nieboga, że to na nią wołają. „O mój Jezu, ady czekajcie, czekajcie, dopłacę dwa trojaki, tylko czekajcie na mnie", biadała kobieta, ale pociąg niemy na jej skargi i obiecankę, pędził dalej ku Jarocinowi, pozostawiając ją w nieszczęsnem Wojciechowie, gdzie musiała czekać aż do wieczora.

Tak wyglądała humorystyczna strona zajścia, ale Wojciechowa, jak wogóle lud nasz nie ponosiłby nieraz kosztów i straty, gdyby nie zaciekłe trzymanie się niemczyzny, co nie znających tego języka ogłupia i przestrasza.

Odznaczenie wieśniaków przez Ojca Św. Ojciec św. Leon XIII uczcił rodziców księcia Biskupa ołomunieckiego ks. Kohna w piękny sposób. Nadał bowiem ojcu krzyż rycerski orderu Grzegorza, a matce krzyż zasługi. Cała parafia, w której mieszkają, wielce jest tem uradowaną. Rodzice należą do stanu kmiecego.

Nowe kółka rolnicze powstały w Mochnaczce niższej, (powiat Nowy Sącz), w Białym Dunajcu (powiat Nowy Targ), w Gruszowie wielkim (powiat Dąbrowa), w Torhanowicach (powiat Sambor), w Podolszu (powiat Wadowice), w Zdziarzcu (powiat Mielec), w Woli lubeckiej (powiat Pilzno), w Cięcinie (powiat Żywiec), w Prądniku czerwonym (powiat Kraków), w Raczkowej (powiat Sanok), w Stańkowej z Taliszem (powiat Stryj), w Uhercach (powiat Lisko), w Bukowinie (powiat Nowy Targ), w Futomie (powiat Rzeszów), w Rymanowie (powiat Sanok) i w Chodaczkowie wielkim (powiat Tarnopol). Liczba założonych dotąd kółek wynosi 1.243

Znowu morderstwo w Dawidowie. W nocy z wtorku na środę zabił tamtejszy chłop, Jan Duda, swego brata, a żonę jego silnie pobił. Powodem zbrodni było, że zabity posprzeczawszy się z bratem zagroził mu, że wyjawi żandarmom, iż on jest niewykrytym dotąd sprawcą morderstwa, popełnionego przed kilku laty na tamtejszej kaczmarce. Jana Dudę aresztowano.

Grosz ciężko zapracowany, a jakże pięknie użyty. Uboga katolicka słnżąca ze wsi zbierała całe życie grosz po groszu ze swych skromnych zasług, aby przyczynić się do chwały Bożej. Szlachetna istota uciułała sobie 2,000 marek, które złożyła do rąk ks. Jahnel w Berlinie na budowę katolickich kościołów. Jakżeż ta skromna słnżąca zawstydza bogatych, którzy kurczą dłoń, gdy się zbiera składki na dobroczynne cele.

Żydowscy lichwiarze. Schmerl Künzer, syn jego: Eisig Künzer i zięć Schmerla, Pejsach Rothe z Rozdołu w ciągu kilku ostatnich lat zniszczyli lud w powiatach sądowych: mikołajowskim, żydaczowskim, chodorowskim i stryjskim. Swoją opieką uszczęśliwiały biedny lud wiejski, wypożyczając mu różne kwoty na 20, 25, 50, 100 i przeszło 100 procent. Dalsze operacye i dalszy *„uczciwy"* zarobek przerwał sąd obwodowy w Samborze, który przesłuchawszy 92 świadków, wyrokiem z dnia 21 b. m. nieszczęśliwych operatorów przymknął. Schmerl Künzer został zasądzony na 2 miesiące aresztu i 300 złr. grzywny, jego synalek Eisig na rok ścisłego aresztu i 1,500 złr., a zięć Pejsach Rothe na półtora roku aresztu i 2,000 złr. grzywny. Pokrzywdzonym przyznano rozmaite odszkodowania.

Wielki pożar nawiedził dnia 28 kwietnia miasto Nowy Targ. Spłonęło wraz z zabudowaniami 39 domów, a ogień przybrałby niewątpliwie groźniejsze rozmiary, gdyby nie dzielna pomoc straży ochotniczych z Jordanowa, Rabki, Szaflar i Czarnego Dunajca. Przeszło 40 rodzin nowotarskich obecnie bez dachu i sposobu do życia! Ogólna szkoda przenosi 50,000 złr. Gminy niech się mają na baczności: wiosenny okres pożarów pochłania zwykle ogromne ofiary. Przy jakiej takiej ostrożności uniknąć ich jednak można!

Nieszczęście w Ameryce. Z miejscowości Monitor, w Stanie Michigan (w Ameryce północnej) donoszą, iż w istniejącej tam kopalni węgla, nastąpił straszny wybuch gazów. Dwaj polscy górnicy, Ignacy Kasprzyk i Stanisław Ciesielski zostali zabici na miejscu; Michał Ciesielski jest strasznie poparzony. Obaj Ciesielscy pochodzą z Galicyi.

Otrzymujemy następujące doniesienie od jednego z czytelników. Poseł Sejmowy Średniawski ukarany Wyrokiem c. k. Sądu obwodowego jako appelacyjnego w Wadowicach 5. maja b. r. zasądzony został poseł Sejmowy Andrzej Średniawski za przekroczenie obrazy czci popełnione przez potwarcze obwinienie przed c. k. Namiestnictwem Starosty Feltera w Myślenicach o nadużycia przy wyborach sejmowych i o rzekome szykanowanie ludności z powodu niewybrania posłem P. Popowskiego, na karę 20. dni aresztu, zamienioną na grzywnę 100. złr. przyczem wszystkie bez wyjątku zarzuty uznane zostały jako bezpodstawne.

Okazuje się z tego, że twierdzenia posłów Bojki i Wójcika wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu sejmowym jakoby poseł Średniawski sądownie udowodnił Staroście Felterowi nadużycia przy wyborach sejmowych, były przedwczesne i mylne, a równie nieuzasadnione były zarzuty podniesione wtym względzie przez posła Lewakowskiego w parlamencie dnia 12. Stycznia b. r.

Niedokończona msza św. Grecy marzą jeszcze zawsze o tem, iż czy prędzej czy później przyjdą napowrót do tej świetności i potęgi, jaką mieli przed lat setkami. W szczególności wierzą oni niezachwianie w to, iż przyjdzie czas, kiedy obecna stolica państwa ottomańskiego, Konstantynopol, będzie napowrót stolicą państwa greckiego, tak jak nią był przed najściem Europy przez Turków. W wierze tej utwierdza lud grecki następująca legenda: Kiedy Turcy zdobyli Konstantynopol, zaczęli zaraz plądrować i rabować kościoły. Także i do kościoła św. Zofii wpadł taki jeden oddział plądrującej tłuszczy pogańskiej i to właśnie w chwili, gdy przy jednym z ołtarzy kapłan odprawiał mszę świętą. I stał się cud, iż kapłan zniknął w ścianie kościoła i uniósł ze sobą Hostyę przenajświętszą. Ponieważ jednak według liturgii chrześciańskiej każda msza święta musi być dokończoną, przeto lud grecki wierzy, iż kiedyś, kiedy Grecy odzyskają Konstantynopol, przyjdzie ów kapłan, aby w kościele św. Zofii dokończyć mszę świętą,

której z powodu zdobycia Konstantynopola przez Turków dokończyć nie mógł. Nadmienić bowiem należy, iż Turcy rzeczony kościół zamienili na swoją pogańską świątynię — od zabrania więc Konstantynopola przez Turków, w kościele tym żadnej mszy św. dotąd nie odprawiano. Także wszystkie malowidła w tymże kościele będące Turcy zatynkowali. Przed niejakim czasem odpadł atoli w jednym miejscu tynk i z pod niego widać było obraz chrześciański. Otóż lud grecki wnioskuje, iż już blizki jest czas, kiedy Konstantynopol będzie znowu stolicą chrześciańską. Czy o ile mniemanie to przyczyniło się do wybuchu obecnej wojny grecko-tureckiej, trudno oczywiście orzec, ale w każdym razie legenda powyższa może znacznie przyczynić się do podniesienia ducha bojowego Greków.

Profanacya rzeczy świętych (pisze Echo przemyskie) przez żydów trwa bezustanku. Ludność chrześcijańska oburzona, widząc na wystawach sklepowych żydowskich w najbrudniejszych nieraz zaułkach, obrazy religijne, które chrześcijanie czcią otaczają, obrazki i figurki świętych sprofanowane i zbeszczezczone brudnemi rękami żydowskimi

Przy znanej nienawiści żydów i pogardzie dla wszystkiego, co chrześcijańskie, można sobie wyobrazić, jak się żydzi obchodzą z naszemi rzeczami świętemi.

Czemu chrześcijanie nie handlują przykazaniami, płachtami etc. żydowskiemi? Bezczelność i zuchwałość żydów handlarzy w tej mierze, oburzające, ale i chrześcijanie temu winni! Dlaczego chodzą do takich sklepów i nieraz obrazy i figury świętych kupują u żydów?

Wobec ustawy istniejącej jesteśmy bezsilni, bo uważa ustawa rzeczy święte, jako zwykły przedmiot handlu. Zwracamy się tedy do posła naszego miasta p. Dra Kolischera z przypomnieniem jego obowiązków. Sprawiedliwość dla wszystkich! Niech sobie żydzi handlują, czem chcą, ale niech nie profanują i bezczeszczą naszych świętości, niech sprzedają tory, tałmudy, przykazania etc... a nam niech zostawią nasze przedmioty religijne. — Oddajcie, co żydowskiego żydom; a co chrześcijańskiego chrześcijanom! — Wszak p. poseł postawił zasadę — „oddać, co się komu należy!“

Spodziewamy się tedy, że p. Kolischer dla zasady sprawiedliwości, postawi wniosek w Radzie państwa, lub w ministerynm prywatnie postara się o to, by żydom odebrano prawo handlowania świętościami chrześcijańskiemi.

Panu zaś Drowi Lewickiemu przypominamy, iż na interpelacyą w tej sprawie, włościan i mieszczan, — odpowiedział: „rzeczy święte wymagają pietyzmu“ i obiecał sprawę poruszyć!

Obrazy, święte figury ma na wystawie, Isaak Ostermann ul. Jagiellońską l. 19, Ehrenhaus ul. Dobromilska, Laub w kam. OO. Reformatów, M. Herszdörfer i Jos. Rinde ul. Franciszkańska.

Możeby chrześcijanie *przynajmniej rzeczy świętych nie kupowali u żydów!!* Tak pisze „Echo przemyskie“. Z naszej strony dodajemy, że nietylko w Przemyślu, ale gdzie tylko się da, żydzi handlują naszemi świętościami. W Krakowie jest takich cała paczka, a po wsiach trafia się nieraz, że nawet karczmarze prócz wódki mają na sprzedaż obrazy Chrystusa Pana i Św. Pańskich. W Krakowie żydzi wyrabiają medaliki, które kupcy i kramarze od nich nabywają. A przecież chrześcijanin ma także fabrykę medalików i to pięknych a tanich. Kiedyś pomówimy jeszcze o tem.

Nieszczęście w kopalni w Katowicach, Szląsk pruski). Straszne nieszczęście zdarzyło się dnia 1 bm. w kopalni „Hedwigswunsch“ w Borsigwerku. Od kilku dni spostrzegano w kopalni wybuchające gazy. W celu dokładnego przekonania się o tem, wjechał dnia 1 bm. o godzinie 2 po południu właściciel kopalni p. Borsig wraz z nadchemikiem Mazurkiem, chemikiem Hüttemanem, nadsztygarem Baumgaertnerem, sztygarem Winklerem i pomocnikiem biurowym Knapikiem do kopalni. Niedługo po ich wjechaniu nastąpił straszny wybuch gazów na przestrzeni 800 metrów, przez co wszystkie wzmiankowane osoby poniosły śmierć. Zwłoki nieszczęśliwych, które oprócz Borsiga do niepoznania są spalone, udało się pod dozorem zarządcy Kryśniaka z kopalni „Concordia“, który przyspieszył z pomocą, około godziny 10 wieczorem z miejsca nieszczęścia wydobyć. Pan Borsig liczył lat 30 i od 3 lat zarządzał kopalnią. Baumgaertner liczył lat 50, pozostawia po sobie 8 niedorosłych dzieci. Güttemann i Knapik nie byli żonaci.

HUMOR.

Chłop zostawił u swego sąsiada dzbanek z mlekiem, bo miał wstąpić do kuma, który mieszkał na końcu wsi. Wróciwszy, zabiera dzbanek, lecz o rety! dzbanek próżny. Powstała zatem kłótnia i hałas, wreszcie sprawę wytoczono przed sądem, który rozumie się, skazał na zapłacenie zrobionej szkody, chociaż oskarżony utrzymywał, że to muchy wypiły mleko.

— Trzeba było je pozabijać, rzekł obecny sprawie woźny.

— Jakto! zapytał chłop, to wolno zabijać muchy?

— Wszędzie, gdzie zechcesz.

W tejże chwili chłop zobaczył muchę na nosie woźnego i potężnie palnął go w nos, mówiąc: O zakład pójdę, że to jedna z tych much, co mleko wypiły.

Potulny mężulek. Pan Walenty nic nie postanowi bez rady i pozwolenia swej żony. Gdy cierpiał na zęby, żona kazała mu pójść do dentysty, żeby wyrwał ząb bolący. Poszedł natychmiast, usiadł na krześle i otworzył usta.

— Który ząb boli pana dobrodzieja? — zapytał dentysta.

— Doprawdy, nie jestem pewny — odparł, a po chwili dodaje zakłopotany: — pójdę do domu i spytam się żony.

Kalendarz kościelny.

16. **Niedziela 4 po Wielk.** Św. Jana N. — 17. Poniedziałek. Św. Paschalisa wyzn. — 18. Wtorek. Św. Feliksa kapucyna i Eryka. — 19. Środa. Św. Piotra i Celestyna pap. — 20. Czwartek. Św. Bernarda Seneń. — 21. Piątek. Św. Heleny król. — 22. Św. Julii panny. — 23. **Niedziela 5 po Wielk.** Św. Dezyderyusza. — 24. Poniedziałek. *Krzyżowe dni.* Joanny wdowy. — 25. Wtorek. *Krzyżowe dni.* Św. Urana pap.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 16. maja o godz. 2. min. 54 po poł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. 0o Jęczmień browarny 6·20 do 7·20. — Jęczmień na paszę 5·50 do 5·8J Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.